

WŁODZIMIERZ WISZNIEWSKI

ur. 1934; Łask



| | |
|-------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca aktora, relacje z odbiorcami |

8. Ważny był odpowiedni dobór treści

Były takie spotkania organizowane z klasą robotniczą. Były przerwy śniadaniowe. I myśmy w tych przerwach jeździli do nich. Tak wymyśliły sobie władze. Ludzie z teatru - pięć, sześć, siedem osób zostawało z nimi i mówiło jakieś wiersze. A on tu z gazety rozwijał kanapkę. I ja miałem takie teksty. Ja mówię: „Chłopaki!”-„No” -„Powiedzieć wam parę dowcipów?”- „Tak” Już widzę, że co ja będę mówił Mickiewicza, przecież oni zmordowani jak cholera. A wiem, że oni chcą czegoś innego. Ja to umiem, bo ja to robiłem na estradzie cały czas. Ale ktoś jak przychodził z ciężkim tekstem, no to nikt nie chciał tego słuchać. I tak koledze mówię: „No, stary. Z tym chcesz iść na estradę? Kto Cię wysłucha?” Przecież Basia, była dyrektor filharmonii i jej chłopak Tytus Wilski - razem jeździliśmy do tej chałtury. Diwy kabaretowe i my, żeby tylko parę złotych zarobić. Bo inaczej, nie było pieniędzy. Telewizji praktycznie nie było. Radio było naprzeciwko urzędu wojewódzkiego, na Spokojnej. I ja tam poszedłem robaczków szukać na ryby, bo ja wędkarz wściekły. I wychodzi jeden ze znakomitych kolegów. Mówi: „Włodek, przyjdź no tu” - „Ale mam ręce...” „Przyjdź, zaśpiewaj, bo on już pięć godzin ćwiczy i nie może tego zaśpiewać” I ja z tymi brudnymi rękami wszedłem. Dali mi tekst i zaśpiewałem piosenkę w radiu. I ten program poleciał później.

To ogóle zupełnie inne granie, bo mikrofon mam tu. A tu mam publiczność, więc ja muszę mówić... Mówię do kolegi, ale mówię do mikrofonu. A kolega stoi tu. Bo to nie były te, że wkładał sobie w ucho i mógł latać. I trzeba było tak grać, wszystko powiedzie, a publiczność była tu. A mikrofon tam. Więc nie można było tak grać, bo nie było słyszeć. Myśmy się tak przyzwyczaili, że ja się źle czułem bez kabaretu. Wieczorem przyjeżdżałem po przedstawieniu, zagrałem rolę w tatrze i do „Czarciej łapy” I dwunasta, pierwsza w nocy jeszcze...

| | |
|--------------------------------|------------------------------------------------|
| Data i miejsce nagrania | 2012-06-14, Lublin |
| Rozmawiał/a | Marek Nawratowicz |
| Redakcja | Mateusz Czekaj |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |